

Artykuł o sile rażenia

O tym, że artykuł ma porażać czytelnika oraz o tym, że w każdej prasowej informacji 3 pierwsze zdania są najważniejsze, bo decydują o tym, czy czytelnik przeczyta artykuł, dowiedzieliśmy się na warsztatach dziennikarskich, które odbyły się 12 stycznia 2011 roku w hotelu Borowiecki. Organizatorem spotkania byli wydawcy dzienników regionalnych Polskapresse i Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON, które stworzyły edukacyjny projekt pozwalający szkołom tworzyć na nowoczesnej platformie tzw. egazetki.

To już trzeci numer naszego pismka. A skoro trzeci, to zgodnie z regulaminem dostaniemy legitymacje prasowe i naklejki na drzwi naszej klasy, gdzie powstają "Gumisiowe kalosze". Stajemy się coraz lepsi w tym, co robimy. A może mamy szansę wygrać w konkursie na wydruk pisma w prawdziwej drukarni? W konkursie "Pokaż nam swoją redakcję" nie udało nam się zająć premiowanego nagrodą miejsca, bo były ciekawsze filmiki - więc może teraz? Trzymajmy kciuki. Nie poddajemy się i walczymy do końca. Relację z warsztatów też wysłaliśmy na konkurs - a co?

Prawdziwa lekcja dziennikarstwa, ale i nauka pokory

W warsztatach z każdej szkoły mogło uczestniczyć tylko dwóch redaktorów szkolnej gazetki. Wyboru, kto pojedzie na warsztaty dokonała redaktor naczelna naszej gazetki "Gumisiowe Kalosze" przeprowadzając konkurs na najlepszy artykuł. Udział w warsztatach okazał się prawdziwą nagrodą dla Oliwki i Maćka. Pani dyrektor na przejazd do hotelu zamówiła taksówkę, miłym akcentem był poczęstunek, a przy wejściu każdy otrzymał wydawnicze gadżety. Trzej redaktorzy: Paweł Domarecki, Dariusz Pawłowski i Arkadiusz Krystek w przystępny sposób przybliżyli zawód dziennikarza, gatunki prasowe oraz drogę gazety od redakcji po drukarnię i wreszcie kiosk.

"Poznałam nowe nazwy takie jak autoryzacja, kolportaż, deadline. Czułam się taka ważna, bo okazało się, że tylko kilka szkół z województwa łódzkiego tworzy egazetki na platformie JUNIOR MEDIA - w tym właśnie nasza"



- mówi Oliwka." Siedzieliśmy w pierwszym rzędzie i fotograf robił nam dużo zdjęć. Nazajutrz się okazało, że byliśmy na pierwszej stronie "Dziennika Łódzkiego". Byliśmy z siebie dumni, bo jak mówił fotograf Dariusz Szymczak "Dobre zdjęcie jest więcej warte niż 1000 słów" - dodaje Maciek. Dziennikarze posługując się prezentacją multimedialną uświadomili początkującym dziennikarzom, iż z gazety coś zrobić jest łatwo np. czapkę, ale gazetę dużo trudniej. "Nauczyło nas to trochę pokory. Dowiedzieliśmy się, że aby pisać prawdziwe artykuły np. recenzje filmowe czy teatralne to trzeba mieć szeroki światopogląd i znać się na kulturze. Przy wyjściu spotkaliśmy siatkarzy Skry Belchatów. Nie spróbowałibyśmy jednak z nimi rozmawiać, gdyż po warsztatach mieliśmy już świadomość, że do każdego wywiadu należy być odpowiednio przygotowanym." - zdradza opiekunka gazetki.

W najbliższym czasie cała nasza redakcja oraz redakcja drugiej gazetki "Gumiś" pojedzie do Łodzi do redakcji "Dziennika Łódzkiego" oraz do drukarni, by zobaczyć proces tworzenia prawdziwej gazety.

Co w numerze konkursowym?

Relacja z XIX Finału WOŚP

Ile zebrali nasi wolontariusze, jak wypadliśmy w powiecie? **str. 2**

Dla jednych kit, dla innych hit

Które lekcje są nudne, a które pasjonują uczniów **str. 4**

DBI w naszej szkole

8 lutego to światowy Dzień Bezpiecznego Internetu. Coraz więcej emocji budzą treści i zdjęcia, które można znaleźć w sieci. Jak nie dać

złapać się w pajęczynę - **str. 2**

Zwycięstwo w konkursie TESCO

Co będzie nagrodą? **str. 2**

Czy pies ze schroniska to dobry pomysł?

Ola opowie o psiku z trudnym dzieciństwem.

Czego dowiedziały się redakcyjne koleżanki podczas wizyty w przytulisku? **str. 3**

"Akademia pana Kleksa"

Charakterystyka tytułowego bohatera, wyniki kleksografii **str. 4**

Mam tatę gliniarza

Wywiad Bartka Kwiatkowskiego z policjantem **str. 4**

Opieka pielęgniarki na co dzień

Ola Sobczyńska rozmawia z mamą o zawodzie pielęgniarki **str. 4**

Wiele ciekawych informacji np. o gatunkach dziennikarskich znaleźć można na stronie

www.juniormedia.pl

Przed wszystkim można tam obejrzeć gazetki innych szkół, coś podpatrzeć, zacerpnąć jakieś nowe pomysły do pisania i działania. Zachęcamy, zobaczcie, co się dzieje w innych szkołach.

W czasie przerwy na warsztatach można było porozmawiać z dziennikarzami, poprosić o autograf lub cenne rady, a także zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.

Dziennikarze obiecali, że takie warsztaty kiedyś powtórzą. Trzymamy ich za słowo.

Informacja z ostatniej chwili:

Zebrałiśmy 270 kilogramów makulatury gazetowej. Zgodnie z ofertą wydawnictwa szkoła otrzyma prenumeratę "Dziennika Łódzkiego" za darmo, a szkoła przez 6 miesięcy będzie przyczytanych niepotrzebnych gazet - jeden miesiąc prenumeraty gratis Tak więc wszyscy pozbyli się śmieci z domu, a szkoła przez 6 miesięcy będzie miała aktualne wiadomości!!

Razem z odbiorcą makulatury przyjechali dziennikarze. Artykuł można było przeczytać 3 lutego w "Dzienniku Łódzkim", a materiał filmowy na internetowej stronie gazety.



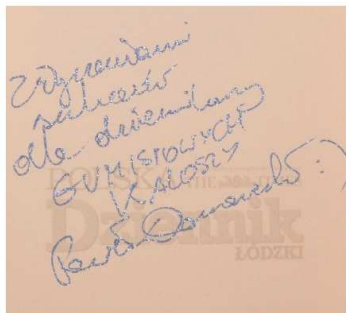
Każdy dziennikarz musi to znać

Słówka do zapamiętania tym razem będą związane z dziennikarstwem.

reportaż - (łac. reportare donosić, oddać, zawiadamić) pisemna relacja z określonych wydarzeń, których naocznym świadkiem był sam autor

kolportaż - inaczej dystrybucja pośrednictwo między wydawcą a punktem sprzedaży lub bezpośrednim nabywcą.

deadline - granica czasowa, której dziennikarz piszący artykuł do danego wydania gazety nie może przekroczyć



autoryzacja - to wyrażenie zgody przez udzielającego informacji prasie na publiczne rozpowszechnienie swej wypowiedzi.

Pamiętajcie, że jeśli rozmówca nie poprosi o autoryzację wywiadu, mamy wolną drogę, by cała rozmowa została i wydrukowana. Dla własnego bezpieczeństwa warto też wszystkie rozmowy nagrywać na dyktafon.

Ciacha, konfitury i ogóry

Czworo wolontariuszy i ośmioro pomocników z naszej szkoły kwestowało na ulicach Strykowa w XIX FINALE WOSP. Do akcji włączyli się też nauczyciele i rodzice. Ci ostatni dali swoim dzieciakom - uczniom klas: IV i IIIB przygotowywane latem przetwory: soki, kompoty, marynowane ogórki itp. Wybrani rodzice z pozostałych klas upiekli ciasta. Wszystko to, by włączyć się do ogólnopolskiej akcji bezinteresownej pomocy polskim szpitalom i chorym dzieciakom. W tym roku orkiestra grała dla dzieci z chorobami urologicznymi* i nefrologicznymi*. Jurek Owsiak - pomysłodawca i organizator akcji zapowiada rekordową ilość zebranych pieniędzy. Na razie jest 37 008 974 zł a liczenie nadal trwa. Stryków zebrał 20 000 zł. Też pobiliśmy zeszłoroczny rekord.

*urologia - dziedzina medycyny zajmująca się układem moczowym
*nefrologia - dziedzina medycyny zajmująca się schorzeniami nerek

"W następnym roku też chcę być wolontariuszem, chociaż dużo się stało i trochę się przeziębilem. Na komisariacie policji zebraliśmy 120zł - to był dobry pomysł, by tam iść" - zdradza Bartek

"Mielśmy na loterii wki fajnie było jak jeden pan losował kilka razy do skutku, bo chciał grzybki, a ciągle wylosowywał ogórki. Byłam z mamą od 15 do 20:30. **Jak wróciłam do domu to lało mi się z nosa jak z kranu.**" - mówi Oliwka

"Nie byliśmy, bo nam się nie chciało" szczerze przyznają dwie czwartoklasistki : Ola i Karolina

"Byłam z mamą do samego końca. Wtedy była najfajniejsza muzyka" Karolina

"Był nowy podnośnik, jechało się wyżej. Rodzice mogli z sobą się spotkać i pogadać." Bartek

Tym razem zebrano 20.563,81 PLN oraz 20,42 i rekord z roku poprzedniego udało się pobić (17 tys. złotych). Na każdego mieszkańca wypadło prawie 5 złotych. Znaleźliśmy się na czwartym miejscu w powiecie. A co się u nas działo?

Były koncerty, pokaz sprzętu strażackiego, licytacja fotela burmistrza, prac plastycznych i wielu innych przedmiotów podarowanych przez sponsorów np wielki



czekoladowy batwanek, pocztowo - rosolowe gołębie, łódź wiosłowa itp. Na scenie wystąpili Orkiestra Parafii Starokatolickiej Mariawitów, Chór Seniora ECHO, Strykowska Gwardia, Solistka Łódzkiego Teatru MUZA, Estradowa Orkiestra MiastaGminy Stryków, Zespół Wokalny SING, Zespół MIRAGE, KG Band Krzysztof Krawczyk oraz AMOL BAND.

Jak co roku wolontariusze chodzili pod kościołami i na Placu Lukasińskiego zbierając pieniądze od ludzi z ciepłymi

sercami, dając im w zamian czerwone jak krew, która daje życie serduszka z napisem Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Ten, kto posiada taką naklejkę może być z siebie dumny, że pomogło chorym dzieciom. Wystarczy bowiem tak niewiele, by uratować życie innej osobie. Wystarczy wrzucić 5, 2 czy 1zł. Jeśli ktoś chce być wolontariuszem, to trzeba zapytać 2 tygodnie przed akcją nauczyciela, później wypełnia się identyfikator, bierze puszkę i z pomocnikiem można zbierać

pieniądze.

Może będą go później bolały ręce, nogi i plecy, ale gdy usłyszy ile pieniędzy zebrał, zrobią mu zdjęcie do gazety, to na pewno poczuje ciepło, miłe i przyjemne uczucie w sercu, bo wie, że może właśnie uratował życie dziecku.

SIE MA

Maciek Pióciennikowski

Nasi wolontariusze zebrali:
Ewelina Nowacka 782,63,
Klaudia Dro->d>arska 834,98
Anna Lasota 291,73,
Bartłomiej Kwiatkowski 483,47.

W przyszłym roku czekamy na pomysłowych wolontariuszy. Przygotujcie coś, co sprawi, że przekonacie ludzi, by to Wam wrzucali pieniądze.

A może będziecie chcieli zorganizować jakąś akcję przed finałem - aukcję, dyskotekę itp. Już dziś porozmawiajcie o tym z nauczycielem, o którym wiecie, że jest społecznikiem, lubi działać i udzielać się - na pewno Wam pomoże. A i ocena zachowania pewnie będzie wyższa.

STRRRRAASZNA HISTORIA? Komu wierzyć - zdania są podzielone

"Nauczyciel za dużo wymaga, poza tym na lekcji jest rygor jak w wojsku. Nie można odpowiadać siedząc" - zdradza uczeń klasy IV

"Wkurzają mnie karne prace. Na przykład musiałem sto razy napisać: Będę odrabiać lekcje". Była to dla mnie surowa kara, bo nie lubię pisać" - dodaje inny uczeń

"Mam tylko problemy z tym przedmiotem. Nienawidzę historii".

SUPER HISTORIA Tak uważają uczniowie tej samej klasy

"Pan bardzo fajnie opowiada i jak się ktoś uczy to stawia tylko dobre oceny" - to zdanie innego czwartoklasisty

Histra to hit. Pan gumką wycierał mi z głowy głupią odpowiedź - to było śmieszne"

"Pan nie mówi do nas po imieniu mamy u niego takie fajne przyzwiska: Szpaku, Truskawa, Kermit, Cebula, Różowa Pantera"

A jak postrzegają uczniowie lekcje języka rodzimego?

Nie lubię pisać, gramatyka jest nudna"

Nienawidzę dyktand, przecinki odbierają mi punkty i zawsze dostaję złą ocenę - to głupie i niesprawiedliwe"

"Lubię czytać i uwielbiam lekcje jak przerabiamy lektury. Pani jest wtedy zabawna. Na przykład ostatnio bawiła się z nami w pana Kleksa i założyła perukę."

"Nie jest nudno, bo pani nie jest sztywna, jest taka bardziej nowoczesna. Dostosowuje się do XXI wieku"

Cała szkoła to zwycięzca. Wygramy pracownię multimedialną o wartości 12 000 zł.

W poprzednim numerze pisaliśmy o tym, że nakręciliśmy filmik ekologiczny i wysłaliśmy na konkurs Tesco dla szkół. Przez miesiąc należało reklamować swój filmik, wysłać informacje do znajomych, by każdy kto może codziennie z jednego komputera oddał na naszą pracę głos. Zebraliśmy prawie 9 tysięcy głosów i znaleźliśmy się w finałowej trzydziestce szkół, którym firma Tesco zakupi laptop, projektor multimedialny oraz tablety interaktywne. Ponadto dla każdego aktora i opiekuna grupy przewidziano nagrody w postaci przenośnych odtwarzaczy DVD. Nagrody otrzymają więc: następujące osoby: Alicja Balcerek, Magdalena Gieźma, Kacper Olszewski, Jakub Klimczak, Damian Szulcowski oraz opiekunka projektu Ewa Olszewska. Internauci oddający głosy na filmiki też mogli wygrać nagrody, (dwudziestozłotowe bony na

zakupy w sklepach Tesco) jeśli udało im się oddać głos o pełnej godzinie. Wśród osób, którym udało się w ten sposób oddać głos są: uczennica klasy V Natalia Walczak (2 bony), uczennica klasy III Alicja Kowalczyk, absolwenci naszej szkoły: Przemek Feręć i Mateusz Kozioł, nauczycielka Ewa Olszewska (3 bony), rodzic ucznia z klasy 0 i I - Agata Chojnacka oraz opiekunka świetlicy środowiskowej Ilona Potrzebowska.

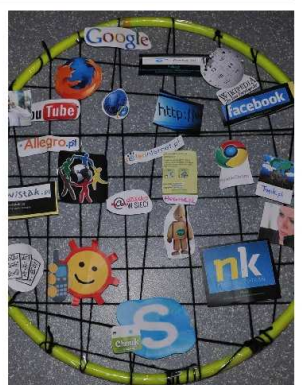
Im wszystkim oraz całej szkole gratulujemy!!!

Jedni rozkręcili wyobraźnię i wygrali, drudzy kliknęli o pełnej godzinie i wygrali.

DBI - czyli Dzień Bezpiecznego Internetu w całej Polsce, więc i oczywiście w naszej szkole. Dzień ten przypada na 8 lutego. My ustaliliśmy, że będziemy rozmawiać o problemie w ciągu całego miesiąca. A może DBI to Dzień Bez Internetu?

Postanowiliśmy spróbować. I okazało się, że jest ciężko. O ile aż 42% badanych uczniów wytrzymało bez wchodzenia do Netu o tyle zawiedli nauczyciele. Wszyscy przyznali, że choć na chwilę, ale wejść musieli np. by zrobić przelew czy wysłać maila. Wniosek jest jeden: **Nie da się już żyć bez internetu. Trzeba więc nauczyć się żyć z nim mądrze.**

Uczniowie na lekcjach przypomnieli sobie plusy i minusy Internetu oraz zagrożenia jakie stwarza sieć. Wykonywali plakaty, prace przestrzenne, makiety przedstawiające złe strony sieci, nieodpowiednie adresy stron, cyberprzemoc itp. Uświadomili sobie, że nieodpowiednio użyty telefon, to narzędzie do zabijania emocji. Niektórzy w formie graficznej przedstawili formy obrony, instytucje i numery telefonów, gdzie można szukać pomocy, jeśli coś nas w Internecie zaniepokoi lub ktoś

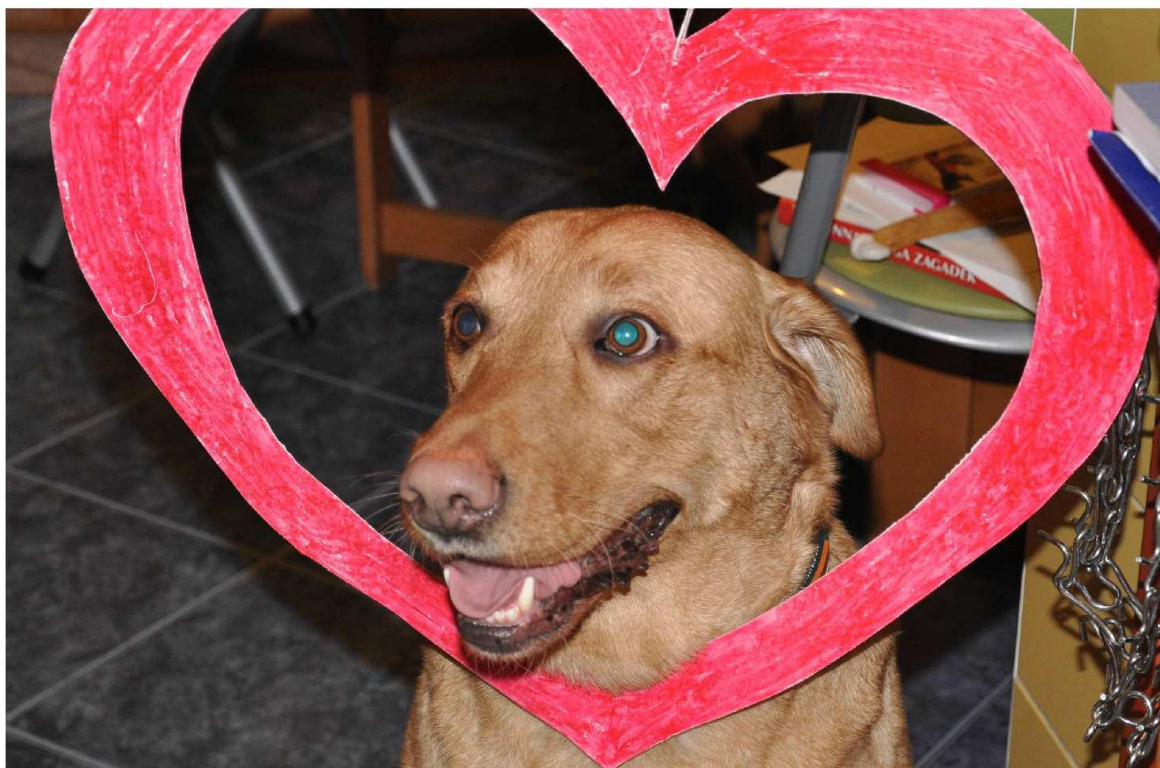


np. sfilmuje nas i wstawi filmik bez naszej zgody do Netu. Od teraz wszyscy znają nr tel. **HELPLINE 0-800-100-100** Praca Zuzi (na zdjęciu) pokazała przyjazną stronę Internetu, gdzie można porozmawiać, pograć w gry, posłuchać muzyki, znaleźć informacje potrzebne na lekcje czy nawet komuś pomóc np. na stronie Pajacyk czy Okruszek.

Zwariowany przyjaciel z przytuliska

Sami trafiła do mnie ze schroniska w Zgierzu dwa lata temu. Miała wtedy osiem miesięcy. Była bardzo wystraszona, bała się wszystkiego - ale tylko przez pierwszy dzień. Jej smutne brązowe oczy pokazywały, ile zła zaznała w swoim życiu. Trudno było jej przyzwyczaić się do nowego posłania oraz dwóch misek: na jedzenie i wodę. Musiałam do niej czule mówić, głaskać ją i przytulać. Bała się psich zabawek, piłeczek i gumowych kości. Szybko jednak przyzwyczała się do nowego domu. Teraz jest wesołym i radosnym pieskiem. Uwielbia bawić się swoimi zabawkami. Gania za piłką jak szalona, a ponieważ jest małym pieskiem, to często potyka się podczas tych gonitw i wywija w powietrzu orły. Po takich wyczynach jest zwykle bardzo zmęczona, spragniona i wyczerpana, a ja razem z nią. Po odpoczynku znowu się bawimy jej ulubioną zabawką. Sami jest śmiesznym a zarazem mądrym psem. Często stwarza takie sytuacje, że cała moja rodzina wybucha śmiechem. Kiedy ktoś otwiera lodówkę Sami natychmiast jest przy nim z nadzieją, że otrzyma coś smacznego. Podczas wspólnego obiadu nasz pies też jest przy nas, wpatruje się w każdego oczekując na jakiś pyszny kęs. Jeśli nikt jej nic nie daje, to spryciara staje na tylnych łapkach i żałośnie skomla i piszczy. Nikt nie może tego znieść i z litości suczka otrzymuje upragniony kęs. Radość psa jest wielka. Widząc jak pies się cieszy, my też się uśmiechamy i świat staje się miłszy, przyjaźniejszy i fajniejszy. Myślę, że warto przyciągać psy ze schronisk. One odwdzięczają się nam za ten gest przez całe swoje psie życie. (Ola S.)

Ola namawia do brania psów ze schronisk, ale to musi być przemyślana i odpowiedzialna decyzja całej rodziny.



"100 małych nieszczęść"

Przytulisko dla zwierząt w Głownie zostało założone w 1998 r. Obecnie znajduje się na ulicy Piaskowej 37.

Prowadzone jest przez Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt ARKADIA w Głownie. ARKADIA to grupa ludzi, którzy jako wolontariusze, chcą pomagać zwierzętom. Prowadzą zbiórki

pieniędzy i żywności, akcje informacyjne, dokarmiają zwierzęta spoza schroniska, a także pomagają mniej zamożnym właścicielom czworonogów. Po naszej wizycie w przytulisku jedno "małe nieszczęście" ma już dom :) Zamieszkał z nami kotek Stefanek (nazywany Maćkiem). Powiedział nam w tajemnicy, że wszyscy mieszkańcy Przytuliska bardzo chcą mieć domki i właścicieli. Takich prawdziwych, kochających. Takich co przytulają, głaszczą, karmią, chodzą na spacer i zawiozą do lekarza jeśli zajdzie potrzeba. Obiecał nam również, że jeśli tylko ktoś chciałby pomóc, to

może przyjeżdżać do Przytuliska i pomagać, pobawić się z kotami albo wyjść na spacer z psem. One bardzo potrzebują ruchu, zabaw, kontaktu z ludźmi. Dzięki temu wiedzą, że ludzie potrafią być tacy dobrzy...

Oto wywiad z Panią, która przychodzi karmić zwierzęta, sprzątać w boksach i dać im odrobinę miłości.

1. Jak się Pani nazywa ?
2. Zofia Antosiak
1. Czy to Pani założyła przytulisko?
2. Nie, pomysłodawczynią powstania Przytuliska jest Przewodnicząca Koła - Pani

Zosia Barańska, która od 10 lat pracuje w Przytulisku społecznie.

1. W którym roku ono powstało?
2. W 1998 roku.
1. Skąd taki pomysł?
2. Z potrzeby pomocy porzuconym zwierzętom.
1. Ile jest obecnie psów i kotów?
2. Obecnie jest tu ok.100 psów i 10 kotów.
1. Czy są szczenięta?
2. Tak, jest ich pięć.
1. Skąd biorą się zwierzęta w przytulisku?
2. Najczęściej "z ulicy" z terenu Głowa, ale zdarza się, że zwierzęta oddają właściciele.
1. Ile rodzi się szczeniąt rocznie?
2. Raczej się nie rodzą, chyba że do przytuliska trafi szczenka

A moż Wy też jesteście właścicielami jakiegoś niezwyklego zwierzaka, opiszcie go. Podzielcie się przeżyciami, jakie Wam dostarczył. A może związana jest z nim jakaś przygoda?

Wiadomość dla alergików: jeśli nie możesz mieć w domu ani psa, ani kota, bo kichasz i leje Ci się z nosa możesz zaadoptować zwierzaka.

Więcej informacji na temat Przytuliska i jego mieszkańców oraz wirtualnej adopcji znajdziecie na stronie www.przytulisko.glowno.pl

Związki frazeologiczne (czyli takie specjalne połączenia wyrazowe) z psem w roli głównej:

pogoda pod psem - kiepska pogoda, najczęściej deszczowa.

psu na budę - coś nie nadaje się do niczego, jest komuś niepotrzebne

wierny jak pies - bardzo wierny

o psia kość - mówimy, gdy nam coś nie wyszło, zamiennik wulgaryzmu

żyć jak pies z kotem - żyć w nieprzyjaźni, ciągle się z kimś kłócić

pieskie życie?
To powiedzenie oznacza kiepski los, ale tak wcale być nie musi.



Wszystko zależy w tym wypadku od człowieka.

Patrząc na ten wywalony jęzor i uśmiechnięty pyszczek nie można pomyśleć inaczej: Ten pieski wygrał los na loterii, ma prawdziwą rodzinę i jest kochany.

Zagadka

Czworonożny najlepszy przyjaciel człowieka?

Odp. łóżko

sunia.

1. Ile kosztuje utrzymanie miesięczne psa?
2. To koszt ok. 100 złoty.
1. Co najbardziej przydałoby się dla przytuliska?
2. Najbardziej koce, garnki, poduszki i słoma, sucha karma, puszki, makaron, kasza, a także legowiska, stare kołdry, obroże, smycze, miski, budy. Można pomóc wpłacając pieniądze na konto Towarzystwa.
1. Które zwierzęta są najdłużej?
2. Najdłużej jest Miśka i Łatek.
1. Ile pracuje osób w przytulisku?
2. Obecnie pracują dwie.
1. Co trzeba zrobić aby wziąć zwierzę do domu? 2. Trzeba

podpisać zobowiązanie adopcyjne i zapłacić za psa 35-50 złotych a za kota 20-35 złotych. Wpłaty przeznaczone są na leczenie, sterylizację i utrzymanie innych zwierząt.

1. Czy każde zwierzę ma wirtualnego opiekuna?
2. Nie, niestety nie wszystkie.
1. Pamięta Pani wszystkie imiona zwierzączków?
2. Tak, pamiętam wszystkie.
1. Czy ma Pani ulubionego zwierzaka?
2. Nie, wszystkie są ulubione :)
1. Dziękuję za wywiad

Oliwia Karpińska =)



pies najlepszym przyjacielem człowieka - tego powiedzenia nie trzeba chyba tłumaczyć.

Najlepszym przykładem tej prawdy jest przypadek pewnego psa w Krakowie, który oczekiwał ponad rok na swojego pana na skwerku pod szpitalem, do którego z zawałem serca trafił jego właściciel. Pies przyjmował pożywienie od ludzi, którzy poznali jego historię i chcieli mu pomóc. Zwierzak z wdzięcznością przyjmował jedzenie, ale nie pozwolił zabrać się do domu. Jego pan nigdy ze szpitala nie wyszedł. Psiak skończył swoje życie uparcie czekając na właściciela. Mieszkańcy Krakowa wystąpili do władz miasta z wnioskiem, by najwierniejszemu z psów postawić pomnik. Znajduje się on przed jednym z krakowskich szpitali i jest symbolem psiego przywiązania i niewyobrażalnej wręcz wierności.

Każdemu życzymy takiego przyjaciela..

Niedługo Walentynki - serduszka najlepiej z kiełbaski można zrobić dla swoich ukochanych zwierzątek. Labrador Kobi ze zdjęcia był zadowolony nawet z kartonowego serduszka. Pięknie przyrzekał. Jego fotka wykonana przez Kacpra z klasy IIIB została wysłana na walentynkowy konkurs "Zakochane zdjęcie". Organizatorem konkursu jest Niesułkowski Dom Kultury.

A może urządzimy Walentynki w głowieńskim przytulisku? Przynieść do szkoły stare koce, kołdry i poduszki, a także makaron, kasze i suchą karmę.

Zostać gliniarzem czy pielęgniarzem?

Wywiad z zcą Komendanta Komisariatu Policji w Strykowie, podkomisarzem mgr Cezarym Szczerbiakiem.

Bartek: Jest Pan zcą Komendanta Komisariatu Policji w Strykowie. To chyba wysokie stanowisko? Proszę opowiedzieć jakie szkoły Pan skończył, aby zostać Komendantem, bo chyba musiał się Pan dużo uczyć?

Komendant: Chodziłem do tej samej szkoły podstawowej co ty. Twoja obecna pani dyrektor uczyła mnie geografii. Ukończyłem szkołę średnią, a później historię na Uniwersytecie Łódzkim. Po wstąpieniu do Policji przeszedłem wszystkie etapy szkolenia zawodowego, których zwieńczeniem, było zdanie egzaminu oficerskiego organizowanego przez Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie.

B: Skoro skończył Pan historię na Uniwersytecie Łódzkim, to mógłby Pan być nauczycielem historii np. w mojej szkole?

K: Tak, ale jednak wybrałem pracę w Policji. Z perspektywy czasu nie żałuję tej decyzji.

B: Co trzeba zrobić, żeby zostać policjantem?

K: Służbę w Policji może pełnić obywatel Polski o nieposzlakowanej opinii, niekarany, korzystający z pełni praw publicznych, posiadający co najmniej średnie wykształcenie oraz predyspozycje psychiczne i fizyczne do pracy w Policji. Te ostatnie są weryfikowane w trakcie testów, którym poddawani są kandydaci do pracy w Policji.

B: Może Pan opowiedzieć jak po kolei awansował i doszedł do stanowiska zcy Komendanta?

K: W Policji pracuję od lutego 2010 roku i od początku zawodowo związany jestem z Komisariatem Policji w Strykowie.



Zaczynałem od pracy w prewencji, gdzie zajmowałem się podejmowaniem interwencji, patrolowaniem ulic naszego miasta, zabezpieczaniem miejsc wypadków oraz obsługą kolizji drogowych. Następnie przeszedłem do pionu kryminalnego moja praca polegała m. in. na

prowadzeniu dochodzeń, wykrywaniu sprawców przestępstw oraz zatrzymywaniu osób poszukiwanych. Zajmowałem się też problematyką nieletnich, tytułem czego

realizowałem w szkołach różnego rodzaju programy profilaktyczne. Po kilku latach pracy w 2006 roku zostałem kierownikiem ognia kryminalnego, a w 2007 roku zcą Komendanta Komisariatu Policji w Strykowie.

B: Czym zajmuje się Policja? Jak być dobrym policjantem?

K: Policja jest umundurowaną jednostką, która ma za zadanie dbanie o dobro całego społeczeństwa, zapewnienie mu bezpieczeństwa i ogólnego porządku. Głównym zadaniem policji jest to, aby stała na straży obowiązującego prawa, ponadto ma za zadanie ścigać i aresztować te osoby, które tego

prawa nie przestrzegają. Trzeba być uczciwym, odważnym, bezstronnym i zdyscyplinowanym.

B: Czy lubi Pan swoją pracę?

K: Tak, daje ona mi satysfakcję.

B: Czy mógłby Pan powiedzieć dzieciom jak mają się zachowywać, aby były bezpieczne i nie ściągały na siebie zagrożenia?

K: Przede wszystkim podczas wycieczek w czasie ferii i wakacji dzieci powinny bawić się w miejscach do tego przeznaczonych. Trzeba być posłusznym swoim opiekunom i nie oddalać się z miejsca zabaw bez ich wiedzy. W

domu podczas nieobecności rodziców lub opiekunów nie wolno wpuszczać do mieszkania nikogo, bez względu na to, za kogo się podaje np.: policjanta, listonosza czy znajomego rodziców. Nie ufajcie osobom obcym, nie podawajcie swojego adresu zamieszkania, nie wsiadajcie do samochodów osób nieznajomych i nie przyjmujcie prezentów, zaproszeń na spacer lub do domu od osób obcych. O takich sytuacjach zawsze powiadamianie swoich rodziców lub opiekunów.

B: Dziękuję Panu za poświęcony czas i udzielenie wywiadu.

Ola ma pielęgniarke w domu zawsze pod ręką. (wywiad Oli Sobczyńskiej z mamą)

Ola: Dlaczego chciałaś zostać pielęgniarką?

Mama: Bo chciałam nieść pomoc ludziom i nadal chcę.

O: Na jakim oddziale pracujesz i od kiedy?

M: Pracuję już od 24 lat na oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

O: Czym się zajmujesz w swojej pracy?

M: Na bloku operacyjnym asystuję przy znieczuleniu pacjentów do zabiegów. Zakładam wkłucia do żył obwodowych, podaję leki znieczulające.

O: Czym się zajmujesz na Intensywnej Terapii?

M: Na tym oddziale zajmuje się pielęgnacją i leczeniem ciężko chorych ludzi. Podaję leki dożylnie, kroplówki.

O: Czy masz dużo koleżanek w pracy?

M: Tak, mam są to osoby, na które zawsze mogę liczyć.

O: Jaki nosisz strój w szpitalu?

M: Mam dwa komplety ubrań. Jeden zielony obowiązuje na bloku operacyjnym, jest to tak zwany strój operacyjny, a drugi niebieski noszę na Intensywnej Terapii.

O: Słyszałam, że w twoim szpitalu pracował Marek Edelman.

M: Tak, był moim bardzo wymagającym ordynatorem.

O: Czy w twoim oddziale ktoś umarł?

M: Przykro mi o tym mówić, ale niestety zmarło bardzo dużo



osób. Mimo podejmowanych akcji reanimacyjnych odeszło wiele osób.

O: Ilu pacjentów liczy twój oddział?

M: W moim oddziale jest 5 miejsc respiratorowych i zwykle tyłu leży pacjentów.

O: Dziękuję ci mamo za wywiad.

WYPRAWIANIE NA OCENĘ CELUJĄCĄ

Dzisiaj opowiem wam o bardzo sympatycznej, ciekawej i barwnej postaci książki "Akademia pana Kleksa" którą jest profesor Ambroży Kleks. Postać, którą wam opiszę ma bardzo zabawny i śmieszny wygląd.

Włosy Kleksa są w wielkim nieładzie. Ma bujną czuprynę wyglądającą jak jeden wielki tapir. Na nosie nosi okulary, a twarz pokryta jest kolorowymi piegami. Oczywiście pan Kleks nie zapomniał o wąsach w kolorze pomarańczy, które nosi dostojnie.

Teraz przejdźmy do ubioru. Otóż wyżej wymieniony bohater lubuje się w kieszeniach i jego strój posiada ich mnóstwo. Nosi aksamitną kokardę, bo nie lubi krawatów, ponadto aksamitną cytrynową kamizelkę, a na niej bordowy surdut. Spodnie Ambrożego są jak balon powiewający na wietrze.

Nauczyciel posiada wiele umiejętności. Jedną z nich jest leczenie chorych sprzętów albo

wyjmowanie oka, uczepianie go do balonika i wystanie do miejsc niedostępnych dla oczu. Łapie też sny swoich wychowanków za pomocą lusterka albo siedząc umie unosić się w powietrzu. Potrafi jeździć po poręczach z dołu do góry.

Pan Kleks ma bardzo ciekawe usposobienie i przyzwyczajenia: jada kolorowe potrawy np.: z pomalowanego, potłuczonego kolorowego szkła. Szanują go wszyscy uczniowie. Jest dla nich autorytetem.

Ja też uważam, iż pan Kleks jest sympatyczną choć trochę zwariowaną osobą i na pewno chciałbym, aby kiedyś znalazł się on w naszej szkole i poprowadził lekcję w naszej klasie.

Akademia pana Kleksa to książka, która niektórych inspiruje do własnej twórczości, nauczycieli do prowadzenia ciekawszych lekcji, natomiast niektórych zniesmacza, czy wręcz przeraża.

Wypracowania uczniów świadczą o tym, że mimo, iż książka jest lekturą nadal od wielu pokoleń interesuje młodych czytelników i jak sami zdradzili przeczytali nie tylko dlatego, że musieli.

Pamiętacie rymówkę pana Kleksa?

"Bardzo trudno jest mi orzec, czy to ptak, czy nosorożec".

Kamil Jędrzejczak tak opisał swojego Kleksa:

To jest obcy
lubią go tylko chłopcy.

Ole Sobczyńską własnoręcznie zrobiony kleks zainspirował do napisania rymowanki:

Kolorowy bukiet kwiatów
jest przepiękny jak to lato.
Znajdują się w nim maki
czerwone jak buraki.
Niebieski, zielony,
pomarańczowy
również żółty i fioletowy.
To są cudowne kolory
dla panny Iwony.
Z bukietu wyleciała osa
i ugryzła ją w nosa.

HORROR WŚRÓD SZKOLNYCH LEKTUR

Maciek Płóciennikowski czytając o niektórych wydarzeniach czuł się zniesmaczony:

Pewnego razu w akademii pojawiły się muchy. Właziły one do uszu, nosa, ust. Pająk, który miał je zlikwidować sączył z nich płyny i przegryzał na pół. Przerażający był też moment ze snu Adasia, kiedy głowę pana Kleksa obsiadły pszczoły i tak ją pokąsały, że była cała zakrwawiona, napuchnięta i bordowa, a z oczu płynął miód. Po chwili głowa odpadła i tocząc się po podłodze recytowała: "Poparzyły mnie pokrzywy, taki jestem nieszczęśliwy". Gdy o tym czytałem ciarki przechodziły mi po plecach i robiło mi się niedobrze. Gdybym zobaczył to naprawdę pewnie bym zwiłotował albo zemdlął.

